

6
Łódź, dnia 24 września 2005 r.

Wielmożny Pan
dr hab. Jan Żaryn
Archiwum Akt Nowych
ul. Hankiewicza 1
02-103 W A R S Z A W A

W odpowiedzi na pismo z dnia 7 września 2005 r., akceptuję Państwa inicjatywę i wyrażam zgodę na wykorzystanie przekazanych przeze mnie relacji zdarzeń związanych z zaangażowaniem Polaków, ratowanie Żydów podczas okupacji hitlerowskiej, w latach 1939 - 1945.

Jestem z pewnością jednym z ostatnich świadków gehenny jaką przeżyliśmy, nie wyłączając dzieci, z ręki nazizmu niemieckiego. Z braku innych możliwości rodzice pozostawiali swoje dzieci pod opieką rodzin polskich. Nie zrelacjonowałam tego przypadku w poprzednim liście.

W roku 1941 umarła moja matka, więc wędrując od rodziny do rodziny, u mojego stryja Franciszka Koniarskiego i jego żony Anny, będących, jak to dzisiaj się nazywa "gospodarzami domu" prywatnego na ul. Wiśniowej w Warszawie (nie pamiętam numeru), zastałam dziewczynkę mającą około 5-6 lat.

Było to dziecko żydowskie, pozostawione na jakiś czas. Oczywiście, nie mówiło się wtedy ani nazwisk ani prawdziwych imion. Mnie nie powiedziano. Stryjenka wiązała akurat dziewczynce w jej czarne włosy czerwoną kokardę. Dziewczynka była bardzo ładna, odżywiona i dobrze ubrana, bardzo smutna. Nie wiem skąd była i dokąd ją zabrano.

Byłam również świadkiem tragedii dzieci polskich, sierot z jakiegoś ośrodka, którymi opiekowali się księża.

Tak mówili ludzie.

W roku 1942/43 jeździłam z KOła, z ul. Obozowej do Szkoły Handlowej na ul. Bagatela w W-wie. Tramwaj przejeżdżał przez getto dla żydów, oddzielone z dwóch stron ulicy murem, połączonym mostem drewnianym.

Na froncie jednej z wypalonych kamienic, tuż nad chodnikiem, na bardzo długim balkonie powieszono chłopców, którzy podobno ukrywali i mieli dostęp do radia. Księżom podobno też się "dostało".

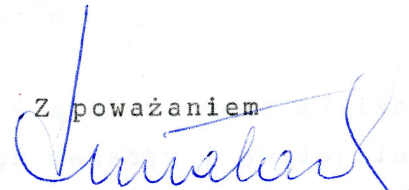
7

Mówiono o dwudziestu paru chłopcach i conajmniej trzech księżach.

Ja, zdławiona niesamowitym widokiem, naliczyłam chłopców siedemnastu.

Kończę to makabryczne opowiadanie, nie mogąc powstrzymać łez.

Z poważaniem



/ Hanna Maławska Primas /